№ 129. Sroda, d. 31 Maja (12 Czerwca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Onufrego Pust. i Enchila B.
Jutro: Antoniego Padewskiego
Pojutrze: Bazylego BDK.

Wschód słonca o g. 3 m. 47 Zach. o g. 8 m. 9.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dzis z rana było stopni ciepła 11

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Od Redakcyi.

„Gazeta Lubelska" w kwartale następnym, wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

Szanownych naszych abonentów zalegających w opłacie, uprzejmie prosimy o uregulowanie rachunków.

Z miasta i okolicy.

— **Przekształcenie.** Ministeryum dóbr państwa roztrząsa obecnie ostatecznie ułożony projekt przekształcenia instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowo-Aleksandryi, na akademię takiegoż gospodarstwa i leśnictwa z kursem czteroletnim. Akademia ta, miałaby prawo przyznawania wyższych stopni naukowych z rzeczonych umiejętności.

Z przekształceniem instytutu w Nowo-Aleksandryi, ministeryum dóbr państwa, pod zarząd którego ten instytut przejdzie, ma oddać do rozporządzenia nowej akademii obręb leśny Ruda i sumę wydawaną teraz na utrzymanie instytutu powiększyć o rs. 25,000.

Zatwierdzenie tego projektu spodziewane jest wkrótce, aby odpowiednie zmiany, mogły być wprowadzone z nowym rokiem szkolnym. Czy jednakże tak się stanie, przewidzieć niepodobna, według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa zmiany nastąpią nieco później, może dopiero w roku szkolnym $189^1/_2$.

— **Przypominamy interesowanym,** że egzamin do klasy pierwszej w tutejszem gimnazyum męskiem, rozpocznie się pojutrze, czyli w piątek o godzinie *dziewiątej* zrana. Kandydaci, powinni się stawić w gmachu gimnazyalnym przed dziewiątą przynajmniej na kwadrans.

— **Gość.** W mieście naszem bawi p. Andriolli, nasz znakomity artysta malarz i ilustrator.

— **Obiad pożegnalny.** Wczoraj, w sali klubu ruskiego, zwierzchnicy i koledzy, żegnali obiadem składkowym ustępującego z urzędu w stan spoczynku, inżyniera gubernialnego p. Antoniego Pancera.

Jako długoletni inżynier gubernialny, odznaczający się obok wybornej znajomości swego urzędu, niezmordowaną i sumienną pracą, p. Pancer potrafił sobie zaskarbić uznanie władzy i szczerą przyjaźń u kolegów;—żegnano go z szczerym żalem.

— **Z handlu zbożem.** *Lublin.* W handlu zbożem, w stosunku do ostatniego sprawozdania, niewidzimy żadnego polepszenia, jest on prawie zupełnie uśpiony — i w ciągu całego ubiegłego miesiąca, tylko bardzo nieznaczna partya pszenicy w cenie kop. 80 za pud, wysłaną została zagranicę. Teraz, kiedy wartość rubla na giełdzie berlińskiej obniżyła się znacznie, w handlu zbożowym zapanowało większe ożywienie i spodziewane jest jeszcze większe, jeżeli kurs się niepoprawi, co znów tak nagle nie jest przewidywane. Zdaje się przeto, że kto posiadał większe zapasy, teraz się ich pozbędzie.

Ceny detaliczne za pud w miejscu są następujące: pszenica kop. 85, żyto kop. 62, owies kop. 77, jęczmień kop. 65, tatarka kop. 88, groch kop. 90, kartofli kop. 17.

Ceny na hurt na eksport: za pud: pszenicy od k. 83 do $86^1/_2$. żyta kop. 61, owsa k. $77^1/_2$, jęczmienia k. 63, tatarki k. 87, grochu k. 90. Mąka pszenna № $^4/_0$ rs. 1 kop. 92, № $^3/_0$ rs. 1 k. 87, № $^2/_0$ rs. 1 k. 69, № $^1/_0$ rs. 1 kop. 69, № 1 rs. 1 k. 40, № 2 rs. 1 k. 15, № 3 k. 80, № 4 k. 55. Otręby pszenne k. 40, żytnie k. 50, makuchy k. 70.

— **Odznaczenie.** Pan Bobrowski właściciel dóbr Snopków pod Lublinem, głośny na cały kraj hodowca koni i trzody chlewnej, jak się dowiadujemy, do mnóstwa odznaczeń, które otrzymywał na wszelkich wystawach tutaj i w Cesarstwie, dołączy jeszcze jedno, ponieważ na odbywającej się teraz w Kursku wystawie rolniczej, otrzymał za trzodę chlewną wielki medal złoty.

— **Na stan zdrowotny** teraźniejszy wyrzekać niemożna, czego dowodem jest duża ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach.

Oprócz odry, która jeszcze nie porzuciła Lublina, żadnych innych wydatniejszych chorób zakaźnych nie ma zupełnie.

— **Sprzedaż wełny.** Z powodu zbliżającego się jarmarku wełnianego w Warszawie, dopełniono tutaj sporą ilość tranzakcyj na wełnę. W gubernii lubelskiej hodowla owiec odbywa się na większą skalę i to w wyborowych gatunkach, przeto wełna stąd pochodząca zawsze znajduje chętnych nabywców. Tylko zamożniejsi z obywateli, lub mogący osobiście udać się z wełną do Warszawy, wysyłają ją na jarmark, reszta zaś stara się zbyć na miejscu.

Płacono za pud wełny od 20 do 30 rubli stosownie do gatunku i czystości, a zakupem trudnili się bądź tutejsi handlujący, bądź też agenci kupców i fabrykantów zagranicznych.

— **Chińczycy w Lublinie.** Po Indyanach, którzy w roku zeszłym tak „świetne" zaprodukowali się tutejszej publiczności i zmuszeni byli prędzej Lublin opuścić, niż się spodziewali, zjechali do nas dwaj Chińczycy, zamierzający jak się dowiadujemy w teatrze zimowym popisywać się ze sztukami prestidigitatorskiemi.

24)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Adwokat utkwił wzrok w Konrada:

— Zarzucasz pan niesłusznemi podejrzeniami wiernego sługę! Ah! jesteś pan tym samym gorącym Konradkiem z dziecinnych lat. Przecież pan znasz despotyczny charakter swego ojca, którego ja jestem tylko powolnem narzędziem. On się opiera wszelkiemi ulepszeniom. Kiedym radził wezwać pana, nazwał mię socyalistą! Pan byłbyś nas uratował... I dzisiaj jeżeli panu czas zabieram, to jedynie w chęci zaproponowania nowej kombinacyi, która zapewni panu gruby majątek.

Konrad zamyślony nie przerywał mu wcale.

— Tak, majątek, ciągnął dalej Jasowicz i w dodatku sposób nieomylny przekonania ojca pańskiego!... I dalej opowiadał, że w Małopolu, w jednym z folwarków należących do dóbr Mirskich, mieszka chłop Piotr Bela, mający ziemię zawierającą w sobie naftę tak blisko pod powierzchnią, że wydobycie jej sowite zapewni zyski. Niestety grunt ten jest obciążony długiem hypotecznym żyda karczmarza; termin sprzedaży wyznaczony na 15 maja 188... Jeżeli chłop nie znajdzie skąd ratunku, ziemia przejdzie do rąk żyda. Trzeba więc na gwałt zacząć roboty inżynierskie przed tym terminem.

— Warunki zbyt uciążliwe, a termin za krótki z powodu zimy, która przeszkadza robotom, odrzekł Konrad.

— Ale, odparł nieśmiało adwokat, zaprowadziwszy system dobywania amerykański, o którym pan pisał w dziennikach, można by roboty przyśpieszyć... Ja bym panu materyalnie pomógł... w razie potrzeby.

Pociąg zatrzymał się. Była to okolica przesiąknięta zapachem nafty. Ruch tu był bardzo ożywiony; pełno ludzi zaaferowanych wychodziło z wagonów. Było między nimi wielu właścicieli ziemskich ormian.

— Jak się pan ma, panie Jasowicz!

Adwokat się ukłonił.

— Wiesz pan, wielka nowina; nafta wytrysnęła u Saskiego, i to jak, cała kaskada! Żeby tylko nie zwariował z radości! Sześć lat robił poszukiwania. Cały majątek wpakował w to przedsiębiorstwo, cztery tysiące złotych reńskich, a później sześć tysięcy złotych reńskich, a później sześć tysięcy złotych, które odziedziczył po jakimś krewnym. Ciągle kopał i kopał! Dzisiaj rano nareszcie, jak buchnie nafta, trudno było nastarczyć naczyń i trzeba było wziąć rezerwuary z dystylarni.

— A to szczęśliwiec!

Konrad się przybliżył:

— Przyjechałem właśnie badać grunt. Czy zdarzają się tu przy wydobywaniu nieszczęśliwe wypadki?

— W naszej okolicy rzadko. Ale w Borysławiu przy eksploatacyi wosku naftowego bywają często smutne zdarzenia. Rocznie rachowano do tysiąca ofiar. Dzisiaj cyfra ta zredukowała się do trzechset osób. Wentylatory w kopalniach są źle urządzone. Chciaż spuszczający się do studni jest przewiązany sznurem, co pozwala go natychmiast wyciągnąć na świeże powietrze za danym znakiem, to jednak nim zdąży dać sygnał, ulega uduszeniu.

Zaczęto następnie rozmawiać o procesach pomiędzy właścicielami wosku ziemnego.

— Bywają częste kradzieże i oszustwa.— Pogoń za zyskiem odbiera ludziom wszelkie szlachetniejsze instynkty, mówił jeden z właścicieli.

— Jedziesz pan pewnie do Wielkopola do ojca? zapytał adwokat Konrada.

Zapytany odrzekł po pewnem wahaniu:

— Prawdopodobnie tam wstąpię, ale dopiero po obejrzeniu wszystkich studni z naftą.

— Gdybyś pan podczas tej inspekcyi był w Małopolu, nie zapomnij pan o Piotrze...

— W każdym razie nie wcześniej jak w październiku, odrzekł Konrad i wsiadł szybko do wagonu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a tymczasem dla reklamy odbywający spacery po mieście.

Mieliśmy już dość nauki na długą przyszłość z powodu indyan i to nam chyba wystarczy. W każdym razie, galerya według wszelkiego prawdopodobieństwa mocno będzie w teatrze zimowym zapełnioną, gdyż chińczycy pokazywali się nawet za bramą Grodzką.

Szkoda, że tam nie ma odpowiedniego do hec budynku.

— Z powodu stałych upałów, należałoby powołać do życia komisyę sanitarną, która naszem zdaniem miałaby bardzo dużo w Lublinie do czynienia, albowiem tylko niektórzy z właścicieli domów dbający o własne i lokatorów zdrowie, utrzymują podwórza i ustępy w porządku. W przeważnej zaś ilości domów, panuje tak złe powietrze, że można się stąd spodziewać wybuchnięcia jakiejkolwiek choroby zaraźliwej.

A jednak dezinfekcya tak niewiele kosztuje.

— Po namyśle. Wczoraj nad Bystrzycą na Kalinowszczyznie, przez długi czas siedziała jakaś stara kobieta nędznie ubrana, która to wstawała i zbliżała się do brzegu, to nazad powracała na miejsce, szepcąc coś do siebie niezrozumiałego. Powtarzało się to kilkakrotnie i zainteresowało przechodzących. Nareszcie, jakby już po ostatecznym namyśle i nabraniu rezygnacyi, staruszka rzuciła się do wody w miejsce głębokie, z zamiarem samobójstwa i zaczęła tonąć.

Na krzyk ludzi przypatrujących się dziwnemu zachowaniu się tej kobiety, nadbiegł niejaki Gawriłow, który rzuciwszy się do wody wydobył niedoszłą samobójczynię. Opiła się tylko wody, przemoczyła ubranie i na tem się skończyło, gdyż ją odratowano zupełnie.

Staruszka nazywa się Ludwika Krawczyk, a co ją popchnęło do zamiaru odebrania sobie życia trudno się było dowiedzieć, należy jednak przypuszczać, że bieda.

— Kradzież. Podczas loteryi fantowej, z jednej z altan skradzione zostało palto letnie wartości około rs. 25 i letni płócienny mundur oficera straży ziemskiej. Złodziej przegrawszy na loteryi, chciał zapewne powetować stratę.— Poszukiwania zostały rozpoczęte.

— Od piorunu. W dniu 30 maja, we wsi Cyców w powiecie chełmskim, szalała przed południem burza połączona z ulewą, która wkrótce ustała.

Kiedy już burza przechodziła, gotująca obiad żona właściciela kolonii Nr. 43 Daniela Kedyny wyjrzała przez okno, od którego następnie wracała do komina. W tej właśnie chwili, wpadł do chaty przez okno piorun, który Kedynową położył trupem na miejscu, a dwunastoletnią jej córkę znajdującą się w pobliżu matki tak mocno kontuzyował, iż przez pewien czas była zupełnie bezwładną. Matki pomimo natychmiastowego ratunku, nie zdołano już powrócić do życia, a kontuzyowaną córkę odesłano na kuracyę do Chołma i jest nadzieja, iż powróci do zdrowia.

— Kradzieże i rozboje. We wsi Miłocin pod Nałęczowem, złodzieje umyślili w nocy okraść dwór. W tym celu jeden z nich ulokował się w kląbie naprzeciw okna pokoju sypialnego, a drugi zdjąwszy z siebie buty, palto letnie, czapkę, mankiety ze złotemi spinkami i chustkę do nosa z znakiem, w której było kilka jaj gotowanych na miękko, zabrał się do wyjęcia szyb. Przy tej właśnie czynności został spłoszony przez powracającego z oficyn do dworu lokaja, człowieka młodego i silnego. Ten ostatni puściwszy się za złodziejem w pogoń, byłby go niechybnie ujął, gdyby nie przeszkodził wystrzał z kląbu, dany przez drugiego złodzieja. Kula przeleciała tuż koło ucha lokaja, który otrzymawszy takie wymowne ostrzeżenie, zaniechał dalszej pogoni i zadowolnił się łupem, jaki mu pozostawił uchodzący złodziej, t. j. wyżej wymienionemi rzeczami wartości około dziesięciu rubli.

Zaalarmowana wystrzałem służba dworska rozbiegła się po ogrodzie by ująć złodziei, lecz ci korzystając z popłochu uczynionego przez wystrzał, zdołali umknąć do pobliskiego lasu, w którym dnia następnego urządzono na nich obławę, lecz jak później okazało się, obława tropiła złodziei, a ci obławę, i tym sposobem polowanie nie udało się.

Właściciel Miłocina tej nocy bawił w Nałęczowie i nazajutrz po powrocie odpowiednio wynagrodził odważnego lokaja.

W tym samym tygodniu, dwaj strażnicy z Kurowa spotkali na drodze do Markuszowa owych dwóch poszukiwanych rabusiów i w chwili, gdy ich chcieli zatrzymać, zostali ranieni wystrzałami z rewolwerów: pierwszy otrzymał postrzał w szczękę, a drugi w nogę. Strażnicy pomimo otrzymanych ran zdołali jednak szablami wytrącić rewolwery z rąk rabusiów, i obezwładniwszy ich, również zmusili do ucieczki. Walka ta i otrzymane rany pozbawiły strażników przytomności i dopiero nadjeżdżający włościanin dał rannym pomoc i odwiózł ich do Nowo-Aleksandryi, gdzie obecnie leżą w szpitalu. Rany są podobno dość poważne. Nie w lepszem położeniu mają być i pokiereszowani szablami rabusie, którzy zapewne gdzieś w lesie odbywają swoją kuracyę.

Janusz.

— Na założenie domu podrzutków w Lublinie, złożono dotychczas rs. 108 kop. 94.

† Zmarł w Lublinie ś. p. Jan Nowacki kasyer tutejszej stacyi drogi żelaznej nadwiślańskiej, w wieku lat 68.

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— Warszawa.

Jeden z obywateli gubernii grodzieńskiej, zakłada w mieście naszem sztuczną hodowlę kurcząt na wzór takiego rodzaju zakładów istniejących zagranicą. Marya z hr. Tyzenhauzów hr. Przeździecka nabyła na wystawie pracy kobiet przedstawione przez zakład hrabiny Plater-Zyburkówny wszystkie ornaty i aparaty kościelne za kilkaset rubli, a nadto zrobiła w tymże zakładzie obstalunek takichże przyborów kościelnych za sumę rs. 1000 z przeznaczeniem takowych dla biednych kościołów. **Rzeźnicy** tutejsi podnieśli cenę mięsa o $1^1/_2$ k. na funcie; podwyżkę tę rzeźnicy motywują suszą. a stąd brakiem paszy. Kiepskimi są jak widać ekonomistami rzeźnicy warszawscy jeżeli nie wiedzą, że jak paszy brak, to cena inwentarza spada. **Fajerwerkerom**, zajętym wyrobem prochu w fabrykach rządowych władze zwierzchnie zabroniły przeznaczać godzin, wolnych od pracy obowiązkowej na wyrabianie fajerwerków dla osób prywatnych; natomiast godziny zajęć w warsztatach i magazynach zostały powiększone. **Bawiący** w mieście naszem agent pewnego przedsiębiorcy berlińskiego zamówił u faktorów znaczne partye grzybów, które mają być przeznaczone dla wojska niemieckiego. **Statystyka** przemysłowa za rok ubiegły wykazuje w Warszawie 46163 rzemieślników, którzy wyprodukowali towarów na sumę rs. 40,008,480, zużywszy do tego materyałów surowych za rs. 25,684,016; w porównaniu tedy z r. 1887-ym, ogólna liczba rzemieślników w r. 1888-ym powiększyła się o 2785 osób, a wartość wyprodukowanych przedmiotów wzrosła o rs. 3,793,380.

— Kielce.

W Sulejowie i okolicy, jak donosi „Gaz. Kiel.“ spadł ulewny krwawy deszcz. Po przejściu chmury, która nadciągnęła z południa, w dołach i miejscach położonych niżej, potworzyły się kałuże wody barwy czerwonej. Na razie sądzono, że barwa ta pochodzi z ziemi, gdy jednak spostrzeżono u robotników kopalnianych, że koszule ich z białych zrobiły się czerwone, przekonano się, że chmura zawierała w sobie wodę z czerwonym barwnikiem. Część tej wody zebrano i posłano do analizy chemicznej.

Notatka ze sprawozdania Towarzystwa osad rolnych za rok 1888.

Wypracowany przez przewodniczącego w zarządzie projekt ustawy przytułku poprawczego dla dziewcząt po rozpoznaniu w delegacyi zarządu przy udziale biegłych, zarządu w całkowitym składzie, delegacyi komitetu i samego komitetu w dniu 15 września 1888 r. przedstawiony został władzy i po złożeniu żądanych przez J. W. Naczelnika kraju wyjaśnień, niebawem zapewne przesłanym będzie do zatwierdzenia ministeryum.

Wypracowany przez przewodniczącego w zarządzie projekt urządzenia wewnętrznego osady studzienickiej po przedyskutowaniu w specyalnej delegacyi ma uledz ostatecznej redakcyi i będzie przedstawiony do zatwierdzenia komitetu.

Opiekę nad uwolnionymi z zakładu, zarząd poczytywał za jedno z najważniejszych zadań i dlatego też przedsięwziął mozolną pracę uporządkowania kontroli wszystkich wypuszczonych ze Studzieńca i zgromadzenia szczegółowych o nich wiadomości. Ostateczne rezultaty są następujące: do 1 stycznia 1889 r. uwolniono od otwarcia Studzieńca 403, z tych warunkowo w latach poprzednich 15 w r. 1888—17, zwrócono władzy w latach poprzednich 12, zmarło w latach poprzed. 26, w r. 1888—2, resztę uwolniono po upływie terminu, wyrokiem określonego. Z pośród uwolnionych wyzwolono na czeladników 61, (stolarzy 28, kołodziejów 13, kowali 9, krawców 3, szewców 4, piekarzy 3, ślusarzy 1). Posiada własne warsztaty lub gospodarstwa 34, żonatych 17, pozostaje pod opieką 133. Sprawuje się zupełnie dobrze 200, nieźle 25, źle 4, (nie mają stałych miejsc i sposobu zarobkowania), sprawowanie niewiadome 99 (po większej części tych, których zabrali rodzice przy opuszczeniu zakładu). Recydywistów od otwarcia osady w r. 1878 było: w pierwszym roku po opuszczeniu zakładu 3, podczas trwania opieki 5, po ustaniu opieki t. j. po dojściu do pełnoletności 12. Za szczególnie troskliwą opiekę zarząd złożył podziękowanie ks. Gizaczyńskiemu w Mszczonowie, ks. Grabowskiemu w Rawie, ks. Osieckiemu w Jeruzalu, ks. Śliwińskiemu w Włocławku; członkom korespondentom: Anton. Bąkowskiemu w Końskich, Aleks. Karszo-Siedlewskiemu w Opoczyńskiem, Józ. Gutmanowi w Radomiu; sędziom gminnym: N. Modlińskiemu w Zastawie, T. Tabaczyńskiemu w Dębowej Górze; członkowi honorowemu K. Małagowskiemu w Skierniewicach.

Co do funduszów. Towarzystwo otrzymało jeden tylko zapis ś. p. Józefa Rajchmana rubli 1,000. Myśl podniesiona przez prezydenta Starynkiewicza, aby kapitalizować składki członków honorowych znalazła chętnych naśladowców, przybyło bowiem 28 członków stałych, którzy wnosząc po 100 rub. lub więcej jednorazowo, są już nadal uwolniani od opłat rocznych i zaliczają się do dobrodziejów zakładu. Ilość członków honorowych znacznej uległa redukcyi. Wykreślono 452, przybyło zaś tylko 83, pozostało na r. 1889 członków honorowych 1,433. Zaległości ze składek umorzono 23,534 rs., pozostało zaś do zrealizowania 20,847 rs. Zaległości w opłacaniu składki nie było tylko w powiatach: łowickim, mazowieckim, makowskim i augustowskim. Dochodu wogóle było 40,226 rs. $1^1/_2$ k. (w tej cyfrze ze źródeł ekonomicznych osady 3557.72, z warsztatów $6496.59^1/_2$). Wydatki wyniosły 40263 rs. $6^1/_2$ k. (różnicę pokryto z remanentu r. z.), obok czego Zarząd złożył podziękowanie dyrekcyom dróg żelaznych zwłaszcza warszawsko-wiedeńskiej, redakcyom czasopism warszawskich i prowincyonalnych i wielu magazynom, dostarczającym produkty za przyczynienie się do znacznego zaoszczędzenia wydatków.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Z GAZET RUSKICH.

„Świet“ dowiaduje się, iż przy głównem tow. rosyjskich dróg żelaznych, utworzoną została komisya specyalna w sprawie zaprowadzenia na kolejach wagonów sanitarnych dla chorych i rannych. „Grażd.“ donosi, iż kilku fabrykantów tabacznych zwróciło się do rządu z prośbą o pozwolenie urządzenia na stacyach kolejowych skrzynek automatycznych do sprzedaży papierosów i cygar. Tenże organ podaje wiadomość, że kilku techników rosyjskich wynalazło nowy rodzaj prochu, niewydającego dymu. „Petersb. list“ zaleca osobom: udającym się na wystawę paryską nadzwyczajną ostrożność w zawieraniu znajomości w podróży. Pomiędzy innemi dziennik zwraca uwagę na nową sztuczkę, zawsze pomysłowych szulerów kolejowych. Jest nią gra „w konie“. Gracze używają trzech kart z wyobrażeniem koni trzech rozmaitych maści: karej, kasztanowatej i siwej. Karty rzuca się na stół i grający zgaduje, która z kart ma rysunek konia kasztanowatego. Zwykle dla zachęcenia szulerzy rzucają karty niezręcznie, tak że grający widzi wyobrażenie koni podczas ruchu; następnie rzeczy się zmieniają: grający wciąż przegrywa dla prostej zresztą przyczyny, że karta z kasztankiem opatrzoną jest w przyrządziki zmieniające maść konia w mgnieniu oka. „Now.“ dowiadują się, iż do ministeryum oświaty wniesiono projekt, tyczący się zmniejszenia liczby godzin, przeznaczonych na zajęcia szkolne we wszystkich zakładach naukowych oraz przedłużenia wakacyj.

SZARADA.

(hr. St.)

Kto *pierwsze trzecie*, napad gniewu miewa;
Drugie wspak nagrodą, jak wiara opiewa;
Drugie trzecie zawsze w żywym inwentarzu,
Miejże ich najwięcej panie gospodarzu.
Cała w sielance mało serce wzruszy,
Zwłaszcza gdy fałszywa i razi nam uszy.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Pokolenie*».

Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Czesław Ł.

Przegląd Polityczny.

W przedmiocie obecnych stosunków Austryi do Serbii, rozpowszechniają niektóre organa prasy zagranicznej doniesienia, których wiarogodności sprawdzić niepodobna. Tak naprzykład podała „Correspondence de l'Est", a po niej „Independance Rumaine" wiadomość, według której, hr. Kalnóky, z powodu obecnego stanu rzeczy w Serbii, wystosował do rządu belgradzkiego notę, zawierającą formalne groźby. Hr. Kalnoky miał, według nadmienionych źródeł, oświadczyć w swej nocie, że postawa rządu serbskiego nie jest bezstronną, a dalej nadmienić, że jeżeli Serbia stanie się ogniskiem agitacyi anty-austryackiej, z wielkim żalem zmuszony będzie zmienić dotychczasową bierną względem spraw wewnętrznych Serbii, postawę. W Wiedniu sądzą, że cała ta wiadomość jest zmyśloną, przyczem powołują się na charakter polityki austryackiej, unikającej wszelkich stanowczych kroków. Że gabinet wiedeński nigdy nie był, i dziś nie jest skorym do akcyi czynnej, choćby tylko na polu dyplomatycznem, o tem wiadomo. ale z drugiej strony, wypadki serbskie zbyt bezpośrednio obchodzą żywotne interesa monarchii, by w Wiedniu bezczynnie im przypatrywać się mogli. Pogłoski zatem o nocie przez hr. Kalnokego do Belgradu wysłanej, nie mogą wydawać się bezwarunkowo nie prawdopodobnemi, lubo niezawiera ona może groźby, o której wspominają zaznaczone powyżej organa prasy wiedeńskiej i rumuńskiej. Natomiast pozbawioną zdaje się być podstawy inna pogłoska, o której donoszą z Paryża, mianowicie, że hr, Kalnoky zażądał w Berlinie objaśnień w przedmiocie układu zawartego między Niemcami i Włochami bez udziału Austryi. Być może, że w Wiedniu nie są zadowoleni z tego układu, ale objaśnień z pewnością nie żądali Zresztą, na przyjęcie cesarza Franciszka-Józefa zaczynają już w Berlinie robić przygotowania. Przyjęcie jego chcą uczynić jeszcze świetniejszem, niż przyjęcie króla Humberta Jeżeli zatem to ostatnie sprawiło w Wiedniu pod jakimkolwiek względem złe wrażenie, postarają się w Berlinie o jego zatarcie. Żądanie objaśnień byłoby tedy zbytecznem. Cesarz austryacki przybędzie do stolicy Niemiec w pierwszej połowie miesiąca sierpnia, ale zabawi podobno tylko dwa dni.

Gabinet lorda Salisburego zamierza nareszcie przystąpić do urzeczywistnienia programu ekonomicznego w Irlandyi. Pierwszym krokiem rządu na tem polu ma być osuszenie bagien, ciągnących się wzdłuż głównych rzek wyspy; tym sposobem znaczne przestrzenie kraju będą mogły być wzięte pod uprawę. Rząd przedstawił parlamentowi pięć projektów praw, odnoszących się do zdrenowania rzek: Bann, Barrov, Shanon i Suck. Ze skarbu państwa na ten cel wypłaconą będzie subwencya 383,000 funtów sterlingów. Oprócz tego mają być wybudowane drogi żelazne. Deputowany irlandzki Healy, pochwalał projekta rządowe, uznając jego zamiar poprawienia ekonomicznego położenia Irlandyi. Inny jednak deputowany irlandzki Congbeare postawił wniosek poparty przez deputowanego Biggara, żądający, ażeby plan ulepszeń wykonany został przez parlament autonomiczny i kosztem jego. Izba gmin wniosku tego nie wziąwszy pod rozwagę, rozprawy odroczyła.

Według pogłosek obiegających w Rzymie, wojska włoskie zajęły Keren. Okupacya została podobno dopełnioną bez żadnych trudności. Ludność nietylko nie stawiała oporu, lecz owszem, z radością witać miała włochów. Tym sposobem, połowa programu. odnoszącego się do rozszerzenia okupacyi włoskiej, wykonana; pozostaje jeszcze zajęcie Asmary, które wkrótce może nastąpi, ponieważ powodzenie w Kerenie, zachęci zapewne do dalszej akcyi, tem bardziej, że wojsk abisyńskich, o ile się zdaje, nigdzie w bliskości niema.

Portugalski minister spraw zagranicznych Barros Gomes, w odpowiedzi na interpelacyę wniesioną w izbie deputowanych sejmu portugalskiego, ciekawe dał objaśnienia w zakresie afrykańskiej polityki Portugali. Zaznaczywszy pomyślne rezultaty misyi porucznika okręgowego Cardosa, wysłanego nad jezioro Nyassa, zapowiedział minister założenie stałej osady nad południowem wybrzeżem owego jeziora. Cel tego przedsięwzięcia jest podwójny; najprzód osada ma zabezpieczyć panowanie portugalskie w owych stronach Afryki, powtóre, usunąć argument, przez anglików przeciwko panowaniu portugalczyków nad jeziorem Nyassa przytaczany, mianowicie, że Portugalia nieposiada tam stałych osad. Rząd portugalski, w sprawie założenia w mowie będącej osady, liczy bardzo na poparcie ze strony misyonarzy katolickich, mających neutralizować akcyę misyonarzy szkockich, których minister uważa za głównych sprawców trudności, stawających na przeszkodzie panowaniu portugalskiemu. Co się tyczy zachodzących między Portugalią i Anglią kwestyj spornych, odnoszących się do nawigacyi na rzece Zambessi, oświadczył minister Barros Gomes, że Portugalia nigdy nie zrzeknie się praw do tej rzeki, przyznanych jej na afrykańskiej konferencyi berlińskiej Prawom tym Anglia tak samo zaprzeczyć nie może, jak i prawu przysługującemu Portugalii na równi ze wszystkiemi innemi krajami świata, rozszerzania swoich posiadłości w kierunku środkowych krajów Afryki. Niemniej przeto położył minister w końcu nacisk na konieczność porozumienia się z Anglią w przedmiocie Afryki Wschodniej. W tym celu też zawiązaną została między dwoma gabinetami wymiana zdań, niemająca urzędowego charakteru. Zobaczymy, jakie rezultaty Portugalia osiągnie. Łatwo rokowania w żadnym razie nie pójdą, gdyż Anglia ma widocznie zamiar zagarnięcia dla siebie wszystkich krajów środkowo-afrykańskich, dotąd jeszcze przez ludy europejskie niezajętych. Cała środkowa Afryka od ujść Nilu do Przylądka Dobrej Nadziei, ma się stać olbrzymią kolonią angielską. (Wiek)

Wydawca **Bolesław Drué**. Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki**.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.